

Cambridge, który wszakże korzystać z nich nie chciał. Tu trzeba przypomnieć, że po wojnie z Austrią, zagarnęły Prusy królestwo hanowerskie, wydziedziczywszy prawowitego króla. Dynastia zaś hanowerska była spokrewnioną z książętami brunświckimi. To też Ernest August byłby mógł po śmierci bezpotomnej Wilhelma, objąć rządy w księstwie brunświckim, jedynie po zrzeczeniu



Kto będzie rządził w Brunświku: Książę Ernest August Kumberlandzki, syn ostatniego króla Hanoweru, a prawowity dziedzic tronu brunświckiego.

się praw do tronu hanowerskiego, a tego uczynić on nie chciał. I dlatego Rada regencyjna w Brunświku musiała wybrać regenta. Pod naciskiem Prus wybór padł na Albrechta pruskiego, (urodzonego w r. 1837, najstarszego syna księcia Albrechta, młodszego brata cesarza Wilhelma I.). Nowy regent sprawował tylko nominalnie ten urząd, bo wiedząc, że ród Hohenzollernów jest znienawidzony w Brunświku, pokazywał się ks. Albrecht rzadko w tem księstwie. Umarł też nie w Brunświku, lecz we własnych dobrach w Kamienicy na Górnym Śląsku. Śmierć jego nagła (udar apoplekty-

czny), zaostrzyła naraz kwestję sukcesji brunświckiej. Dla jej rozstrzygnięcia zwołano sejm w Brunświku. Pisma welfickie wzywają księcia Ernesta Augusta Kumberlandzkiego, aby albo sam objął tron niezwłocznie, albo też aby przelał swe prawa na najstarszego, 26-letniego syna swego, ks. Jerzego Wilhelma, który służy w tej chwili jako kapitan w 42-im austriackim pułku piechoty imienia swego ojca. (Właśnie w austriackim mundurze widzą go Czytelnicy na fotografii, którą tu zamieszczamy wraz z portretem jego ojca, jako podobizny dwóch uprawnionych do tronu w Brunświku książąt). Ponieważ ani książę Cumberland ani jego syn, nie zamierzają zrzec się dziś swych praw do tronu królestwa Hanoweru, a zrzeczenie to jest kardynalnym warunkiem do dziedzictwa księstwa brunświckiego, przeto należy się spodziewać, że Brunświk otrzyma znowu regenta, narzuczonego przez Prusy.

Tragedya w szantanie.

W tych dniach w teatrzyku „Alexandrine“ w Warszawie rozegrała się tragedia miłosna. Po przedstawieniu padły strzały na korytarzu obok gabinetów i pod lustrem runęły na chodnik dwa ciała. Z kałuży krwi podniesiono jedną z występujących u Aleksandryny artystek międzynarodowej trupy „Luri“, piękną Basię, Warszawiankę 21-letnią, Barbarę Szypowską, oraz jej mordercę a niedoszłego samobójcę, podmajstrzego z garbarni Horna na Woli, 22 letniego Ludwika Dybikowskiego. Przed pięciu laty zbliżył się on do niej, gdy była skromną szwaczką w jednym z większych magazynów warszawskich. Poprzysięgli sobie nawzajem miłość dożywotnią. Wówczas Basia widziała szczęście w wyjściu za mąż za uczciwego robotnika. Ale rychło uległa namowom pewnej megierki i w sekrecie przed narzeczonym puściła się na śliską drogę, na której pracownia krawiecka była już w dalszym ciągu tylko parawanem jej występków. Półtora roku temu Basia zniknęła z Warszawy. Zapragnęła zakosztować laurów szantanowych i przez kilkanaście miesięcy tułała się z trupą baletową „Luri“ po Mińsku, Wilnie, Moskwie. Wreszcie zjawiła się u Aleksandryny w War-

szawie. Koledzy dali znać o tem Ludwikowi. Poszedł na przedstawienie i przekonał się naocznie że baletniczką szantanową jest jego Basia. Udał się do niej. Nie miała czasu dla niego. Kazała mu przyjść w niedzielę. Przyszedł, ale z rewolwerem. „Już cię nie Kocham“ — oświadczyła mu Basia. „Nie będziesz kochać nikogo“ — zawołał gość w bluzie robotniczej i sięgnął po rewolwer. Strzał



Kto będzie rządził w Brunświku: Oficer austriacki Jerzy Wilhelm książę Kumberlandzki, syn księcia Ernesta Augusta, jedyny po ojcu prawy sukcesor tronu brunświckiego

rozległ się w kieszeni, kula zraniła go w nogę. Mimo to wyjął broń i dwoma strzałami ranił ją w piersi... Umarła w bramie szpitala. Czwartym strzałem we własne usta chciał się Dybikowski sam zabić, ale rany jego nie zagrażają życiu.



Jubileusz Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego: Włóczenie z powiatu trembowelskiego, zwiedzają wystawę jubileuszową Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego we Lwowie: 1. Hr. Baworowski, 2. inspektor Janicki, 3. komisarz Kudelski, 4. ks. Burzyński, 5. profesor Ciesielski.

Fot. dla „Now. Illustr.“ M. Münz we Lwowie.